

Tylko tyle

Żeglarz, reż. Wojtek Rodak, Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu

Henryk Mazurkiewicz

aa aA aA



Żeglarz, fot. Tobiasz Papuczys

Żeglarz Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu pozostawia poczucie niedosytu. I to dość, muszę przyznać, drażliwe. Jakbyś miał wstać od stołu, zanim skosztujesz tego wszystkiego, na co masz ochotę. Na co oczekiwałeś, znając szczodrość i kulinarne zdolności gospodarzy. Dlatego debiutancki spektakl Wojciecha Rodaka, studenta krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych, bliski wydał mi się popularnej ostatnio formule *work in progress*. Reżyser zaczyna żonglerkę tropami, wątkami i dyskursami, lecz kiedy już robi się naprawdę ciekawie, kiedy czekasz na jakiś przełom, kulminację, zmianę perspektywy czy inny sprytny trick, nagle jakby traci do tego wszystkiego czy to interes, czy to wenę. Tak przynajmniej odebrałem niezbyt zgrabnie puentujący sprawę finał. Szkoda. Ale w tym wypadku przede wszystkim nie do końca wykorzystanego potencjału.

Najnowszą premierę przygotowano z okazji obchodów 50-lecia śmierci patrona teatru. Trudno więc się dziwić, że stała się swoistym sprawdzianem aktualności, który dramatopisarz i eseista – powiedzmy od razu – przeszedł bez większego trudu. Okazało się, że napisana w międzywojniu sztuka nie za wiele pod tym względem straciła. A w kontekście ostatnich lat nawet niejedno zyskała. Zwłaszcza jeżeli czytać ją jako uniwersalną przypowieść o cenie, którą gotowi jesteśmy zapłacić za nietykalność naszej narodowej, lokalnej czy też indywidualnej mitologii.

Właściwie aż dziw, że polskie sceny tak rzadko po nią sięgają. Zresztą dość nikłym zainteresowaniem cieszy się obecnie cały dorobek Szaniawskiego. W autoironiczny sposób diagnozuje tę niesprawiedliwość anegdotka o młodym reżyserze *Żeglarza*, który, dostawszy zlecenie z Wałbrzycha i czyniąc wstępne rozeznania w materii, wyguglował „Józefa” zamiast „Jerzego”. Czyli przez jakiś czas przygotowywał zupełnie inne dzieło, o czym wspomina się w samym spektaklu, niezwykle szczodrym w różne metakomentarze. W pewnym momencie zostaje on wręcz przerwany na zabawny merchandisingowy performans Ireny Sierakowskiej, która zachwala gadżety i bibeloty podpisane nazwiskiem dramatopisarza. Robi to na tyle skutecznie, że gotów byłem z miejsca nabyć kilka słoików miodu ze słynnej pasieki na dachu budynku.

Świat wymyślony przez Rodaka oraz dość obszerną ekipę współtwórców wydaje się dziwny i nieoczywisty. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Tu śpiewa się o nienagrywaniu spektaklu i życzy się „niezapomnianego rejsu”, a w małym foyer przy Scenie Kameralnej widzów wita osobliwa kolekcja „dziel sztuki, które nie weszły do spektaklu”. Czyli, jak przeczytamy na małej tabliczce z muzealną troskliwością omawiającej prezentowane eksponaty, „kompozycja obiektów ceramicznych wykonanych podczas warsztatów w pracowni ceramiki w Starej Kopalni w Wałbrzychu”.

Kiedy zajmujemy miejsca, szóstka postaci już znajduje się na scenie. Właściwie wygląda to tak, jakby były tu uwięzione od bliżej nieokreślonej wieczności. Każda jakby całkowicie zanurzona, zapętłona w tragikomedii własnego mikrokosmosu. Marta Szypulska ubrała wałbrzyskich aktorów w ekscentryczne kolorowe kostiumy, będące groteskowym patchworkiem klóćcych się stylistycznie, podważających siebie nawzajem epok i konwencji. Scenografowie Przemek Branas i Karolina Mazur natomiast zamknęli wszystkich w wystylizowanej, minimalistyczno-surrealistycznej, ze wszystkich stron otoczonej usadowionymi dookoła widzami przestrzeni i zawiesili nad nią wielką białą płachtę. Żagiel ten, wypełniony niewiadomym teatralnym wiatrem, służyć będzie za ekran dla licznych nagrań autorstwa Klaudii Kasperskiej. Na początku oglądamy coś na kształt industrialnej symfonii wizualnej. Iskry, dłuta, imadła. Materia ustępująca, poddająca się człowiekowi. Następnie czekają nas, a to nagrania ze wspomnianych warsztatów, a to zdjęcia z Wysp Wielkanocnych, a to kadry z krajoznawczej wyprawy zespoła. Wraz z transową muzyką Kamila Tuszyńskiego całość wygląda na interaktywną instalację. Rzecz do kontemplacji i „połowu ryb” siatką własnych skojarzeń.

Chociaż wszystko tu mieni się możliwymi sensami i zaprasza do (re)interpretacji, a niektóre zabiegi wydają się wręcz odporne na deszyfrację, sama snuta bez pośpiechu historia raczej nie sprawia większego kłopotu. Okroiliśmy ilość występujących postaci, odpowiedzialna za adaptację i dramaturgię Marcelina Obarska postarała się wyciągnąć ze sztuki Szaniawskiego jej konceptualną esencję. Rzecz dzieje się w bliżej nieokreślonym, małym nadmorskim miasteczku, a cała intryga kręci się wokół postaci Kapitana Nuta (Ryszard Węgrzyn), którego bohaterską śmierć, w ramach świętowania kolejnej jej rocznicy, postanowiono uczcić wzniesieniem mu okazałego pomnika. Będzie to, po personalnym muzeum i napisanej przez Pana Rektora (Czesław Skwarek) książce, kolejny element uprawianej przez tubylców hagiografii. Jednak wspólną celebrację zakłóca przybycie niejakiego Jana (Karolina Bruchnicka), który powraca z rewelacjami podważającymi w zasadzie wszystko, co dotychczas uznawane było za oczywiste. Młody zawzięty badacz każe rodakom wątpić nie tylko w nieskazitelność moralną Nuta, ale nawet w sam fakt jego śmierci. Reakcja wspólnoty na obrazę swego totemicznego bożka z łatwością da się przełożyć na stadia słynnego schematu przeżywania wiadomości o nieuleczalnej chorobie. Najpierw zaprzeczenie. Potem gniew. Wreszcie próby targowania się. Niewiadomo natomiast, czy na drugim brzegu nadiągającej depresji czeka ich jakakolwiek forma akceptacji.

Poruszając ważne i drażliwe tematy, wałbrzyski spektakl elegancko unika zarówno patetycznego pustostłowia czy łatwego moralizatorstwa, jak i plakatowych wykładni politycznych. Zamiast tego konsekwentnie powraca do kwestii, moim zdaniem, znacznie ciekawszej, czyli mechanizmów pamięci i upamiętnienia. Pytając o sensowność i długowieczność tych różnych zabiegów, za pomocą których chcemy przedłużyć żywot przeszłości w przyszłości, twórcy, naprowadzając nas na równie melancholijną, co filozoficzną refleksję, że w dłuższej perspektywie „historia nie należy do nikogo”. Wyrazicielem tej myśli staje się nikt inny, jak autor uroczystości odsłanianego pomnika. Ten artysta-romantyk, w wykonaniu tak dobrze pasującego do tej roli Rafała Kosowskiego, w panującym powszechnym zamieszaniu raptem wykazuje się zadziwiającą przezornością i spokojem ducha.

Tymczasem, chcemy tego czy nie, wcześniej czy później nasze jakże żywe i kolorowe teraz, stanie się taką czarno-białą Wyspą Wielkanocną, gdzie po tym, co uważaliśmy za najważniejsze i najcenniejsze, zostaną jedynie kamienne bałwany, nad tajemnicą których będą głowić się przyszłe pokolenia. Albo i nie. Nikt przecież nie ręczy za to, że uprawianie podobnej eschatologii zawsze będzie znajdować swoich zwolenników. Zresztą, jak dowodzi *Żeglarz*, żeby poczuć posmak powolnego, nazwijmy to górnolotnie, umierania przyszłości, nie musimy przemierzać Oceanu Spokojnego. Wystarczy, jak zrobiła to ekipa spektaklu, skoczyć do pobliskiego Parku Miejskiego „Rusinowa” przy ulicy Bystrzyckiej i zobaczyć znajdujące się tam rzeźby. Już one wydają się hieroglifami na wpół zapomnianego języka. Patrzysz na to wszystko i aż chce się w ślad za słynnym wierszem Różewicza zapytać: „A więc to tylko tyle?”. Obawiam się jednak, że odpowiedź będzie ta sama: „Tylko tyle”.

13-05-2020

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu

Jerzy Szaniawski

Żeglarz

reżyseria: Wojtek Rodak

adaptacja i dramaturgia: Marcelina Obarska

instalacja / przestrzeń: Przemek Branas

scenografia modułowa: Karolina Mazur

kostiumy: Marta Szypulska

muzyka: Kamil Tuszyński

choreografia: Alicja Czyczel

wideo i reżyseria światła: Klaudia Kasperska

obsada: Karolina Bruchnicka, Joanna Łaganowska, Irena Sierakowska, Rafał Kosowski, Czesław Skwarek, Ryszard Węgrzyn

premiera: 28.02.2020

KAROLINA MAZUR

MARCELINA OBARSKA

WOJTEK RODAK

ALICJA CZYCZEL

MARTA SZYPULSKA

KAMIL TUSZYŃSKI

WAŁBRZYCH

TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO

Żeglarz, reż. Wojtek Rodak, Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu



Fot: Tobiasz Papuczys



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

SZANIAWSKI

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Jolanta Kowalska
Szukam balansu

Maciej Wojtyzsko
Obsada, czyli życie psom butów

Joanna Ostrowska
Czego nie można robić z umarłym

Piotr Dobrowolski
Rezerwat Poznań

Juliusz Tysza
Gorzko, gorzko!

Łukasz Drewniak
K/307: Taśmy prawdy

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR